Nr 174. Kraków, Piątek 3 Sierpnia 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 2 sierpnia.

Zjazd katolicki w Bernie prowadził we wtorek obrady w czterech sekcyach. W sekcyi szkolnej omawiano sprawę wyznaniowej szkoły ludowej; w sekcyi socyalnej kwestyę robotniczą i rękodzielniczą; w sekcyi życia publicznego sprawy katolicko politycznych towarzystw; w sekcyi nauki i sztuki kwestyę prasy, związków literackich i beletrystyki. W sekcyi życia publicznego poruszono myśl utworzenia centralnego organu katolicko politycznych towarzystw. Dyskutowano także nad wnioskiem kanonika Frydka co do zakładania katolicko politycznych towarzystw parafialnych. Na wtorkowem uroczystem zgromadzeniu entuzyastycznie przyjmowano budziejowickiego biskupa Rihę. Odczytano telegram dziękczynny Papieża i wzniesiono trzykrotny okrzyk: *Slava!* Biskup Rika wyraził radość swoją z powodu świetności pierwszego czeskiego wiecu katolickiego, po którym za łaską Bożą powinien nastąpić drugi w stu-wieżowej Pradze. W interesującym odczycie Dr Neuschl zastanawiał się nad prawem do pracy, które zastrzeżone jest w chrześciańskim porządku rzeczy, ale zostało uszczuplone przez prawo rzymskie, liberalizm i kapitalizm. Mowca przestrzegał przed liberalizmem, którego zwolennicy, jakkolwiek są wrogami ludu, nazywają się partyą ludową. Prelegent oświadczył się w końcu za reprezentacyą według grup interesów i za powszechnem prawem wyborczem. Po kilku przemówieniach włościańskich i po odczycie dotyczącym prasy katolickiej, popularny pisarz X. Komżak, miał wykład: „O stanie chłopskim i rękodzielniczym dawniej i dzisiaj.“ Treścią wykładu niezwykle ożywionego i barwnego, było popularne przeprowadzenie dowodu, że oba te stany same na siebie sprowadziły swój upadek przez wyrzeczenie się ducha chrześciańskiego.

Interwiewy w sprawach wschodnich zaczynają inaugurować sezon letnich ogórków. Depeszowano wczoraj o rozmowie korespondenta *N. fr. Presse* z Pasiczem, którego powrót do Belgradu jest objawem znaczącym, a wogóle dość niepomyślnym. Wprawdzie Pasicz uroczyście oświadcza, że obóz radykalny zamierza wejść na drogę nowego kursu i utrzymywać jak najlepsze stosunki z Austro-Węgrami; przeszłość jednak serbskiego męża stanu jest wymowniejsza, niż jego słowa. Pasicz naturalnie nie jest zadowolony z zawieszenia konstytucyi i sądzi, że król mógł łatwo wszystko po swojej myśli przeprowadzić, postępując na legalnej drodze. Łagodne wynurzenia byłego petersburskiego posła wywołane są zapewne odczuciem konieczności; rząd serbski przyjmie je prawdopodobnie z mniejszą łatwowiernością, niż korespondent wiedeńskiego dziennika. Niewątpliwie Pasicz w każdym razie obejmuje ponownie kierunek akcyi w radykalnym obozie, akcyi, która rzadko szła zgodnie z interesem dynastyi Obrenowiczów. Pod pozorem wytrwania na biernem stanowisku, zaczną się zapewne nowe wichrzenia, tem niebezpieczniejsze, że tajne. Chwilowa równowaga w Serbii, wywołana środkami represyjnymi, nie jest tak trwała, żeby nie mógł jej zepsuć agitator tak przebiegły i doświadczony, jak wyuczony na rosyjskich dyplomatycznych praktykach Pasicz. Energia młodego króla Aleksandra daje wszakże pewną rękojmię, że pozorna bierność radykalnych i ich przywódcy będzie nieraz musiała być biernością rzeczywistą.

Jeden z berlińskich dzienników wysłał swojego sprawozdawcę do przywódcy opozycyi w drugiem bałkańskiem państwie, do Stambułowa. Innej to miary człowiek, innego znaczenia politycznego, na wprost przeciwnym niż Pasicz, stojący biegunie. Ale też o ile Pasicz, jakkolwiek niechętnie, godzi się wszakże z istniejącym stanem rzeczy, o tyle Stambułowa unosi gwałtowny temperament dalej, niżby może w chwilach rozwagi sam tego chciał. Odnosi się to zwłaszcza do jego zwierzeń o stosunku pomiędzy nim a księciem. Według wiadomości z urzędowych źródeł zofijskich, w kołach rządowych panuje wielkie rozgoryczenie z powodu postępowania Stambułowa; gabinet Stoiłowa pragnie gorąco, aby Stambułow przyjął mandat poselski i z otwartą przyłbicą do walki wystąpił. Rząd zaprzecza stanowczo oskarżeniu rzuconemu przez Stambułowa na księcia, mianowicie jakoby książę miał popierać niegdyś potajemnie osoby i dzienniki nieprzyjaźnie usposobione dla byłego prezydenta ministrów; zaprzecza także temu, jakoby zajść miała choćby najlżejsza zmiana w zasadniczym kierunku polityki zagranicznej.

Według ostatnich wiadomości z teatru wojny chińsko-japońskiej, nie potwierdza się wczorajsze doniesienie o zatopieniu statku „Hen Yuen,“ przez Japończyków. Okręt został tylko uszkodzony i odesłano go do warsztatów okrętowych dla naprawienia. Natomiast pod Yeshen przyszło do krwawej walki, w której Chińczycy mieli odnieść świetne zwycięstwo. Japończycy przez dwa dni z rzędu uderzali na chińskie pozycye, zostali jednak z wielkiemi stratami odparci. Chińczycy odnieśli tylko bardzo nieznaczne straty.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 1 sierpnia.

(?) W ostatniej korespondencyi wyraziliśmy zdziwienie, że aż dwóch naraz urzędników sądowych w Karyntyi dobija się mandatów poselskich pod hasłami skrajnego stronnictwa niemiecko-narodowego. Ale także świeżo ogłoszony życiorys trzeciego kandydata niemiecko narodowego p. Walza, który w styryjskim okręgu miejskim Bruck-Leoben występuje przeciwko kandydatowi niemieckiej lewicy, profesorowi politechniki Sorberowi, stwierdza fakt, że prądy niemiecko-narodowe znajdują gorliwych reprezentantów w kołach, do których właściwie nie powinny wsiąkać.

Wymieniony p. Antoni Rudolf Walz, liczący obecnie lat 54, urodził się w Morawii jako syn inżyniera państwowego, odbył studya w akademii wojskowej, jako oficer uczestniczył w kampaniach 1859 i 1866 r., następnie jako adjutant księcia Ludwika Koburgskiego na dalekich podróżach poznał niemal wszystkie europejskie kraje. Opuściwszy w r. 1870 służbę wojskową, osiadł na swej posiadłości Lichtenegg w Styryi, był członkiem wydziału Towarzystwa agronomicznego wymienionej prowincyi, został burmistrzem Wartbergu i przemawiał często na zebraniach publicznych, zwłaszcza włościańskich.

Ruch niemiecko narodowy zrodził się w związkach studentów, tak zwanych *Burschenschaften*, w których tradycyjnie oddziaływują reminiscencye historycznej jedności narodu niemieckiego. Wiadomo, że właśnie stolica Styryi, Grac, od r. 1870 było głównem ogniskiem tego niemiecko narodowego ruchu pomiędzy studentami. Wielu młodych fantastów, którzy w nim gorliwie uczestniczyli, później, zapoznawszy się z realnemi potrzebami publicznemi, ochłonęło całkiem z niemiecko-narodowego szału i stało się z czasem poważnymi profesorami uniwersytetów, urzędnikami, nawet wysokimi dostojnikami. I tak piastujący dziś godność marszałka krajowego Styryi, hr. Attems, za młodu w bardzo głośny, a nawet gorszący sposób popisywał się szowinizmem niemiecko-narodowym. Z czasem wytrzeźwiał, jak inni, choć nie wszyscy. Ostatecznie, kto zna trochę bliżej dzieje owego ruchu studenckiego w Gracu od r. 1870 do 1875, nie dziwi się wcale, że właśnie w Styryi najsilniej zaznacza się obecnie prąd niemiecko-narodowy. Większa część teraźniejszych adwokatów, lekarzy, profesorów gimnazyalnych, jak Steinwender, Krauss, Hofmann itd., przesiąkła owemi teoryami w „burschenschaftach“ w Gracu, a jeszcze ich się nie pozbyła.

Natomiast uderza okoliczność, że także uczeń szkoły wojskowej i były oficer, który w pierwszej połowie swojego życia powinien był przejąć się przedewszystkiem przywiązaniem do monarchii i nie był bezpośrednio wystawiony na ową epidemię, grasującą w kołach studentów, przyznaje się do programu, który, co najmniej, plemienny interes niemiecki stawia wyżej od niepodległości i potęgi monarchii. Tem większą ciekawość obudza walka o mandat, oprócz [illegible] ... cią Dra Heilsberga, ostatni w Styryi mandat miejski, który posiadało dotąd stronnictwo liberalne, pragnące swe przekonania narodowe pogodzić z należytem uwzględnieniem interesu monarchii habsburskiej.

Korzystniejszą jest sytuacya w okręgach włościańskich południowych prowincyj niemieckich. W tych bowiem stronnictwo katolicko-konserwatywne stanowczo paraliżuje prądy niemiecko narodowe, chociaż p. Schoenerer bardzo gorliwie starał się zaszczepić je pomiędzy włościanami niemieckimi. Natomiast w miastach prowincyj alpejskich walczą ze sobą dotąd niemal wyłącznie stronnictwa liberalno-niemieckie i niemiecko-narodowe, czyli prąd, pragnący utrzymać niezależną Austryę, o ile możności niemiecką, z prądem, który „nie uznaje wypadków r. 1866“ i dąży do zlania się Austryi z cesarstwem niemieckiem pod hegemonią pruską.

Z parlamentarnego punktu widzenia prąd ten nie przedstawia się jeszcze groźnie. Przy ogólnych wyborach r. 1891 stronnictwo niemiecko-narodowe przeprowadziło tylko 25 kandydatów, a dzisiaj, po wystąpieniu kilku wybitniejszych, klub niemiecko narodowy obejmuje już tylko około 15 członków. Od r. więc 1870 ruch niemiecko-narodowy nie uczynił parlamentarnie postępów. Ogranicza się dotąd do Styryi i kilku okręgów Czech nad granicą saską. Z kolei od lat 24 wybitniejsi członkowie stronnictwa niemiecko-narodowego, jak Dr Kopp, Heilsberg, hr. Coronini itd., albo łączyli się z niemiecką lewicą, albo gwoli innym kombinacyom opuszczali szeregi niemiecko-narodowe.

Teraz nagle w trzech naraz okręgach wyborczych Styryi i Karyntyi ma się odbyć ważna próba, czy ruch niemiecko-narodowy w ostatnich czasach wzmógł się na siłach i czy zdoła podjąć na seryo walkę z niemiecką lewicą?

Petersburg 1 sierpnia.

(+) Zjazd towarzystw śpiewackich estońskich i łotewskich, jaki się odbył przed paru tygodniami w Dorpacie (*Jurjewie*), w 70-tą rocznicę wyzwolenia tamecznych włościan z poddaństwa, nie był pozbawiony pewnego symptomatycznego znaczenia pod względem narodowo-politycznym. Robiono tam usiłowania około pojednania Łotyszów i Estów z Niemcami, aby w następstwie przyjścia takowego do skutku tem silniej i skuteczniej można było wystąpić przeciwko rządowi w obronie odrębności prowincyj nadbałtyckich. Jednych i drugich łączy wspólna wiara luterska i wspólna cywilizacya zachodnia, przyniesiona przez pierwszych przybyszów niemieckich nad ujście Dźwiny. Niemcy tameczni, reprezentujący większą własność ziemską, przemysł, handel, w przeważnej części kler luterski i inteligencyę miejską, zgrzeszyli wobec tubylców tem, iż z góry ich traktowali, pod względem społecznym srodze uciskali włościan, a pod względem narodowym dążyli do germanizacyi, ignorując ruch umysłowy i narodowy warstw niższych nawet wówczas, gdy się on już na dobre budzić zaczął. Z drugiej zaś strony Łotysze i Estowie, gdy przyszli do jakiej takiej samowiedzy narodowej, zaczęli okazywać nienawiść ku wszystkiemu, co niemieckie, powodując się częstokroć ślepą i nieuzasadnioną nienawiścią. Z tego stanu rzeczy umieli wybornie skorzystać Rosyanie. Łudząc przywódców łotewskich i estońskich widokami na całkowite ich usamowolnienie z pod wpływów i przewagi niemieckiej, dokonali przy ich poparciu pospiesznej reorganizacyi stosunków miejscowych w interesie niwelacyi i centralizacyi pan-moskiewskiej. Takim był wynik niezgody i podtrzymywanej sztucznie wzajemnej nienawiści wśród ludności krajowej. Przywódcy Łotyszów i Estów wyszli na tem, jak przysłowiowy Zabłocki na mydle; wszystkie wyższe posady i wszelkie korzyści, zarówno moralnej, jak i materyalnej natury, dostały się po tym przewrocie nie im, lecz przybyszom wschodnim, którzy rozgościli się tam na dobre, jakby „w odwiecznym kraju rosyjskim;“ Niemcy znowu nadbałtyccy wyszli z tego okresu „reform“ rosyjskich z wielkim żalem do Łotyszów i Estów za ich sympatye i współdziałanie z reformatorami wschodnimi. Lecz teraz właśnie, gdy jedni i drudzy błąd swój poznali, musiał odezwać się zdrowy, jeżeli nie polityczny, to w każdym razie praktyczny zmysł. Zaczęto poruszać w prasie, z początku nieśmiało i zrzadka, później coraz śmielej i częściej, myśl pojednania obu narodowości kraj ten zamieszkujących. Że nawoływania te nie pozostały bez skutku, najlepszym tego dowodem festyn wyżej wspomniany w Dorpacie. Jakkolwiek urządzany tylko przez towarzystwa śpiewackie łotewskie i estońskie, koncert w programie swoim obejmował (rzecz od lat wielu niepraktykowana) około połowę utworów niemieckich. Jeszcze wyraźniej tendencya ta wystąpiła na wielkim obiedzie, jaki się odbył po skończonych uroczystościach. Ze strony przywódców obozu łotewsko-estońskiego odezwały się (dawno niesłyszane!) głosy uznania dla panów i pastorów niemieckich za ich zasługi około wyzwolenia włościan z poddaństwa i podniesienia kultury krajowej. Wprawdzie nie wszystko poszło po myśli zwolenników pojednania. Zanadto długo budzono w prasie i literaturze ludowej nienawiść do Niemców, aby odwrót dał się obecnie tak łatwo dokonać. Lud nie tak łatwo wychodzi z tej kolei myśli i uczuć, na jaką raz sam wejdzie lub da się wprowadzić. Jakby dla zatarcia wrażenia, wywołanego powyższemi oświadczeniami, wystąpiono także z toastami na cześć ministerstw: spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, to jest tych właśnie wydziałów, w których „reformy“ rosyjskie dokonały najsilniejszego zniszczenia. W każdym razie ruch, rozbudzony już w tym kierunku, życzyćby należało, aby się dalej rozwijał. Dobrze też byłoby, aby przykład Łotyszów oddziałał zbawiennie i powstrzymał na zgubnej drodze tych „Litwomanów,“ którzy próbują na Żmudzi budzić rzekomo ruch narodowy litewski, w przeciwieństwie do polskości, ale w gruncie rzeczy pracują na korzyść przebiegłej polityki moskiewskiej. Zawsze dobrze jest mieć w pamięci sentencyę najpraktyczniejszego narodu na świecie: *Duobus litigantibus tertius gaudet.*

Gdzie tylko stąpi noga rosyjska, tam wkrótce przyjdzie mieć do czynienia z całą szeroką naturą Rosyanina i nie tak łatwo już się go pozbyć. We świeżej jeszcze u wszystkich pamięci, jak prasa rosyjska ubolewała nad smutnym stanem prawosławia w Finlandyi. Potrzeba opieki nad niem w kraju „innowierczym,“ a nie żadna chęć robienia propagandy, skłoniła jakoby św. Synod do poczynienia u rządu starań o utworzenie tamże osobnej dyecezyi prawosławnej. Dyecezyę istotnie utworzono, a pierwszym jej władyką został Antoniusz. Obecnie już się odbył w Serdobolu (gub. wyborska) pierwszy soborczyk duchowieństwa prawosławnego w Finlandyi, na którym zapadł cały szereg uchwał, mających uzdolnić kler prawosławny, zwykle nader leniwy, do jakiejś propagandy prawosławia wśród innowierców luterskich. Między innemi uchwalono, aby we wszystkich szkołach, sądach i urzędach szanowano święta prawosławne, obchodzone według starego stylu i postanowiono odwołać się w tym względzie do senatu helsingforskiego. Nie dość tego. Zaczęto obecnie krzątać się około założenia tamże monasteru żeńskiego, na jakim dotychczas zbywało „biednym wyznawcom“ cerkwi panującej. I monaster żeński stanie już w roku przyszłym. Znalazł się ofiarny tajny radca Mironow, który na ten cel ofiarował wieś Lintulę, w gubernii wyborskiej, darowaną mu niegdyś za jakieś tam zasługi przez monarchę. I tak pójdzie coraz dalej. Maluczko, a od uczonych rosyjskich dowiemy się, iż Finlandya — to kraj „od wieków rosyjski,“ a prawosławie istniało tam od czasów niepamiętnych!

Niektórych objawów w prasie rosyjskiej nie można inaczej nazwać, jak chyba kołowacizną umysłową. Ofiarą tejże staje się zwykle publicystyka rosyjska, gdy jej wypadnie potrącić o stosunki polskie. Popadł w nią i p. Komarow, redaktor *Świetu*, organu panslawistycznego. W jednym z ostatnich numerów wystąpił z artykułem, przepełnionym narzekaniami i insynuacyami, iż stosunki polsko-rosyjskie pogorszyły się znacznie, a to dlatego, iż Polacy nie podziękowali rządowi rosyjskiemu za zawarcie ostatniej ugody z Rzymem i że urządzili wystawę Kościuszkowską we Lwowie, „na odwiecznej ziemi rosyjskiej.“ Lecz „najsmutniejszym objawem tego nowego zwrotu“ jest zamach krakowskiej Akademii Umiejętności na prawa rosyjskie do Białorusi. Oto p. Baudouin de Courtenay, przewodniczący komisyi antropologicznej tejże Akademii, oświadczył na którémś posiedzeniu, iż p. Mazing odszukał kilka „pieśni polsko białoruskich,“ które stanowić będą uzupełnienie do drukujących się już w Krakowie „Białorusko-polskich pieśni powiatu sokólskiego, w gubernii grodzieńskiej.“ I tak — w mniemaniu *Świeta* — samo zestawienie obok siebie słów: „polsko-białoruskie,“ jest już zamachem na powiat sokólski, gdzie się *notabene* urodził „wielki patryota“ rosyjski Kojałowicz, po którym wkrótce przyjdzie kolej i na całą Białoruś, pomimo takiego wytrwałego i kosztownego *obrusienia*.

Listy z wystawy krajowej.

Lwów 1 sierpnia.

(×) Między mauzoleum Matejkowskiem a pawilonem polsko-amerykańskim wznosi się pawilon gminy miasta Lwowa, z którym w dzisiejszym liście chcę czytelników bliżej zapoznać. — Przed samym prawie pawilonem, do którego w rozległych promieniach prowadzą ścieżki wśród pięknej zieleni, stoi na postumencie „Pandora“ ze szkatułką w rękach, z której zwykła rozsiewać niezgodę i nieszczęścia. „Pandora“ jest zwrócona twarzą ku basenowi, wskutek czego dla pawilonu m. okazała się mniej grzeczną.

Pawilon miasta Lwowa ma charakter potroszę willi, potroszę kiosku, a mieści w sobie wielką salę, werandy i wielki balkon, z którego się roztacza piękny widok na plac wystawy. Ponad balkonem umieszczono herb miasta. — Pawilon ten przeniesiony zostanie po zamknięciu wystawy poniżej do parku Kilińskiego i przerobiony na restauracyę.

Zaraz na wstępie przy wejściu do wnętrza pawilonu umieszczone zostały na ścianie plany sytuacyjne miasta Lwowa, jeden z r. 1848, drugi z roku 1894. Na pierwszy rzut oka można spo-

---

RAJ UTRACONY.

Opowiadanie na tle historycznem.

Skreślił *L. Glatman (Ludomir).*

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

Odłożono te swaty do wieczora, sądząc, że panna się namyśli i grymasić przestanie, a tymczasem ruch coraz to nowych gości i wieść, że car się zbliża do miasta odwróciły uwagę wszystkich w inną stronę. Hetman w. koronny strojno i tłumnie wyjechał na spotkanie, a towarzyszyli mu: ks. Jan Jabłonowski, wojewoda ruski, Stefan Potocki, strażnik koronny, Piotr Potocki, kasztelan bełzki, Franciszek Cetner, wojewoda smoleński, Stanisław Tarło, wojewoda lubelski i liczne oddziały nadwornej husaryi, przybranej w piękne zbroje i skóry lamparcie.

Po całym szeregu mów i ceremonialnych powitań u wnijścia do Brzeżan, wjechał monarcha rosyjski w uroczystym pochodzie wśród okrzyków zgromadzonego ludu i hucznych salw armatnich do zamku, gdzie gościł wesoło do zachodu słońca.

Wieczorem drogę z Brzeżan do Raju oświetlono smolnemi beczkami, a park, otaczający pałacyk tonął w powodzi różnobarwnych świateł, lampionów i transparentów. Piotr znużony drogą i sutem przyjęciem po kilkogodzinnym spoczynku przeszedł na pierwsze piętro do wspaniałej sali balowej, której sufit pendzla Lebruna przedstawiał polowanie Diany, a ściany zdobiły olbrzymie lustra. Przy dźwiękach doborowej muzyki rozpoczęto tany.

Car tańczył z panią Sieniawską, a tak jej czule w oczy patrzył i tyle słodkich prawił słówek, iż to jego nadskakiwanie hetmanowej zwróciło powszechną uwagę, słynna zaś z dowcipu i przetwornej buzi starościna żmudzka figlarnie oczkami mrugając, szeptała na ucho uroczej ks. Wiśniowieckiej [1]):

— Radby car w Raju rajskie raić sprawy!

— Utracony to raj być może! — odparła księżna z dwuznacznym uśmiechem.

Wiadomo zaś było, że mąż jej zdecydowany już wówczas stronnik Stanisława w sprawy szwedzkie subtelnie był wtajemniczony, więc choć ostatnie zdanie żartem wyrzeczono, ale w rzuconem od niechcenia słówku, ileż to nieraz ukrywa się prawdy!

W dalszych szeregach tańczył p. Denhof z księżną Wiśniowiecką, żoną hetmana, wojewoda ruski ks. Jabłonowski ze starościną żmudzką Ogińską, hetman Wiśniowiecki z wojewodziną ruską, z domu margrabiną de Bethune, siostrzenicą królowej Marysienki; pannom Chodorowskim, podkomorzankom lwowskim, Kasi i Magdusi, towarzyszyli panowie: Cetner, wojewoda smoleński i Piotr Potocki, kasztelan bełzki; Annę Sieniawską wiódł p. Stefan Potocki, strażnik koronny, [2]) a dalej szły urodziwe dziewoje z rodu: Tarłów, Jabłonowskich, Humieckich, Ogińskich, przybrane tak suto i okazale, iż przepychem sukien i klejnotów budziły podziw i zdumienie.

Kobiety w kwiatach i barwistych strojach z mężczyznami, przybranymi w wspaniałe delie i kontusze, tworzyły jakby wieńce i bukiety żywego kwiecia. Urocze pary zataczały szerokie kręgi lub w posuwistych ruchach płynęły barwną wstęgą w takt poważnego marszu, wśród gwarnych rozmów, strzelistych spojrzeń i wesołych śmiechów.

Panna Żurowska tańczyła z podstolim Borejką, ale jej zabawa nie w smak była, myśl bowiem pracowała ustawnie nad sposobami uwolnienia się od zabiegów natrętnego konkurenta. Podstoli jedwabnemi słowy próbował fortelnie wszrubować się w jej serce, a gdy Zofia ledwie baczyć raczyła na to, co jej stary wdowiec prawił, wówczas ten ostatni gniewnie szarpał wąsa, czoło marszczył, wyloty kontusza wstecz zarzucał i zgoła już ochotę do zabawy stracił.

O północy dano znać, że czas do uczty. Pani krakowska prosiła cara do sali jadalnej na parterze, Piotr podał jej rękę, za jego przykładem poszli inni goście i cały zastęp uroczych dam, poważnych senatorów i jenerałów zasiadł przy stołach, ustawionych w gwiazdę, uginających się pod ciężarem złotej i srebrnej zastawy. Wspaniałe nakrycia, zdobne w olbrzymie piramidy i rzeźby z cukru, przedstawiające Bachusa, Silena, Bachantki zastawiono olbrzymimi bukietami fiołków, róż i narcyzów, stare małwazye i wyborne potrawy podniecały humory. Sypały się toasty zaprawne dowcipami na cześć cara, Rzeczypospolitej i panów polskich, a trębacz, ustawiony przy oknie, za każdem zdrowiem podawał hasło puszkarzom nadwornym, którzy z 20 dział huczne dawali salwy.

Gdy tak panowie polscy z monarchą rosyjskim wesoło ucztują, w tem dają się słyszeć liczne karabinowe strzały i przeraźliwy okrzyk służby pod oknami:

— Świderski!! — Świderski!! [3]).

Na odgłos nazwiska, które było postrachem stronników saskich i Piotra Wielkiego, wszyscy porwali się z miejsc, a oczy senatorów zwróciły się na przerażonego cara. Piotrowi poważne groziło niebezpieczeństwo, wiedziano bowiem, że Świderski, jeden z najodważniejszych wodzów partyi Leszczyńskiego, dawno już czyhał na jego osobę. Niebezpieczeństwo było tem groźniejsze, że hetman nie przewidując zasadzki, całą załogę zostawił w Brzeżanach, w Raju zaś ledwie kilkudziesięciu towarzyszy husarskich i kilkunastu puszkarzy było na ordynansie. Pan krakowski nie stracił jednak głowy, w mgnieniu oka przystąpił do cara i ująwszy go za rękę, wyprowadził do pobliskiej komnaty, gdzie wziąwszy dwa kandelabry z woskowemi świecami, sprowadził go tajnem wejściem w piwnice, ztamtąd zaś podziemnym krużgankiem uszedł z nim co tchu do zamku brzeżańskiego. Stało się to tak szybko, że nim powstańcy przez otwarte okna zdołali wpaść do jadalnej komnaty, cara już w Raju nie było.

Wódz partyi Leszczyńskiego nieznalazłszy, kogo szukał, zbliżył się z grzecznym ukłonem do pani domu i uroczyście ją zapewnił, że panie nie potrzebują się lękać niczego, gdyż polskie rycerstwo nie zwykło z damami wojować; następnie rozbroić kazał obecnych jenerałów rosyjskich. Podczas gdy towarzysze spełniali rozkazy i zabierali ze stołów złote i srebrne naczynia, Świderski w te przemówił słowa:

— Nim pożegnamy te progi, w któreśmy tak niepożądanie wkroczyli, pragniemy przykrość na padem zrządzoną dobrym nagrodzić uczynkiem. Oto obecnego tu ze mną kawalera p. Karszę — mówiąc to, wskazał na stojącego tuż obok dziarskiego husarza — nieboszczyk p. Żurowski, wielki mój przyjaciel przyszłym zięciem naznaczył i uroczyście zaklął, aby wolę jego spełniono. Jako mię słuch dochodzi, w swaty się tu dziś bawicie, które nie po woli nieboszczyka są.

Tu zwrócił się do pani Sieniawskiej:

— Waćpani zechcesz zadość uczynić życzeniu zmarłego i pobłogosławisz tej młodej parze, aby się zaś wszystko wedle formy stało, przydasz nam jednę ze starszych pań do kompanii, a my już z tą świętą wolą niegdy pana Żurowskiego w najbliższym kościele parafialnym trafimy do ołtarza. W drogę nam czas, czekać nie możemy!

— Ależ to gwałt! — zawołała pani krakowska — lecz w jednej chwili słowa uwięzgły jej w gardle, gdy ujrzała, jak szczęściem upojona Zofia rzuciła się w żelazne objęcia rycerza.

Chwila była krytyczna.

Wprawdzie car z jej mężem uszli bezpiecznie do zamku, lecz na poskromienie zuchwalców nie było wojsk pod ręką, ci bowiem co byli w Raju, pochowali się ze strachu po kątach, wszystkich zaś obecnych senatorów i rozbrojonych jenerałów rosyjskich ubezwładniła doszczętnie szalona odwaga garstki powstańców. Dodajmy, że i między panami wielu było, co jawnie lub skrycie sprzyjając Leszczyńskiemu, cieszyli się w duchu tym „utraconym Rajem“ Piotra Wielkiego, a pojmiemy bezradność pani krakowskiej. Nie wiedziała, co wybrać, czy opór stawić stanowczy, czy zgodzić się na żądania najeźdźców. Na pokojach jest ich wprawdzie nie więcej nad trzydziestu, lecz kto wie, ile oddziałów ukrytych w parku czeka skinienia wodza, aby się rzucić na rabunek i wszystkich w pień wyciąć. Najwięcej zaś oburzała ją niewdzięczność panny Żurowskiej. Dziewoja ta, zamiast stanąć po stronie swej pani, ledwie w oczy spojrzała awanturniczemu husarzowi, już mu się rzuca w ramiona, niepomna łask i dobrodziejstw świadczonych, niechże sobie więc idzie wraz z nim na koniec świata!

— Jeźli opuścicie w tej chwili te progi, stanie się, jako waćpan żądasz! — rzekła hetmanowa.

— Ani sekundy tu dłużej nie zabawimy!

— Błogosławię tedy przyszłym nowożeńcom.

— Dziękujemy i żegnamy, a panu krakowskiemu i carowi jegomości pokłonić się od nas proszę i oświadczyć, że nie tu, to gdzieindziej dostaną się w nasze ręce! — rzekłszy to wyszli wraz z Zofią i przydaną jej do towarzystwa starszą garderobianą, a w chwilę później dał się słyszeć za oknami sygnał do odwrotu i zdala tylko dochodził tentent pędzącej w szalonym biegu husaryi.

---

[1]) Druga żona Michała ks. Wiśniowieckiego, ks. Czartoryska z domu.

[2]) Adorator siostry hetmana p. Anny Sieniawskiej w kilka lat później pojął ją za żonę, a ze związku tego pochodził Mikołaj Potocki, sławny starosta Kaniowski.

[3]) Fakt opisany zaczerpnięto z dzieła: *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque, redigée par une société de littérateurs polonais.* Tom III. pag. 86. Paris 1839—42. Sąd, czy osobistość Świderskiego była rzeczywistą lub nie, czy przypadkiem nazwisko sławnego partyzanta Śmigielskiego nie zostało w dziele wyżej cytowanem przekręconem, zostawiam do rozstrzygnięcia historykom specyalistom. *Dop. autora.*

strzedz ogromną różnicę i wielki postęp w kierunku rozszerzania się miasta, założonych plantacyj, ulic, kanalizacyj itp. Tuż obok tych planów sytuacyjnych rozwieszono na ścianach z działu budowniczego plany i fotograficzne zdjęcia budynków szkolnych i innych budynków i zakładów miejskich; plany dokonanej dotychczas kanalizacyi miasta i zasklepienia Pełtwi; projekt wielkiego corsa z Wysokiego zamku do rogatki Łyczakowskiej; plan przebudowania części miasta, dla której dozwolone zostały ulgi podatkowe i wiele innych planów i projektów.

Dział sanitarny reprezentowany jest przez plan miasta Lwowa z podziałem na 7 okręgów sanitarnych; tablice graficzne ze statystyką chorób w mieście; sprawozdania fizykatu miejskiego i wiele innych.

W dziale dobroczynności znajdują się regulaminy, statuty i odpisy aktów fundacyjnych, fundacyj dobroczynnych miejskich i pod zarządem gminy zostających; statuty Towarzystw dobroczynnych i fotograficzne zdjęcia budynków fundacyj dobroczynnych.

W dziale statystycznym przedstawiono druki i formularze, używane dziś do zbierania dat statystycznych i opracowania materyałów; roczniki wiadomości statystycznych z lat ubiegłych, oraz 14 zeszytów z lat ostatnich, opracowanych przez obecnego kierownika miejskiego biura statystycznego Dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego. Publiczność, odwiedzająca pawilon m. Lwowa, otrzymuje bezpłatnie małą broszurę, wydaną przez Dra Ostaszewskiego-Barańskiego, pod tyt.: „Lwów w cyfrach“, obejmującą najważniejsze daty statystyczne, odnoszące się do stosunków miasta Lwowa.

Pięknie przedstawia się wystawa oddziału, obejmującego zarząd dóbr miejskich. Są tutaj plany gospodarstwa lasowego i księgi gospodarcze, mapy gospodarcze i drzewostanów, mapa ścienna dóbr miejskich, wykazy statystyczne gospodarstwa lasowego i fotografie typowych drzewostanów, szkółek leśnych i budynków rewirowych.

Ciekawem jest przedstawienie roślinności i gleby z piasków dawniej lotnych w Hołosku i Brzuchowicach. Piaski te zajmowały na początku tego wieku przeszło 500 morgów i zostały w ciągu lat 20, począwszy od roku 1810, sztucznie zalesione, przeważnie sośniną, a tylko małemi kępami świerkiem. Piaski te są w wysokim stopniu jałowe i suche, ale użyźnione zostały przez roślinność leśną. W pawilonie przedstawiono zielnik roślin, cechujących piaski dawniej lotne. Rośliny zasuszone i zaopatrzone w napisy nazw botanicznych, umieszczone są w 7 ramach oszklonych. W dziale tym przedstawiono dalej dwa klosze, zawierające okazy gleby, tj. piasków z Hołoska i Brzuchowic. Uwarstwowanie tych piasków, przedstawione w kloszach, odpowiada rzeczywistości.

W pięknem ugrupowaniu przedstawiła gmina m. Lwowa w swym pawilonie oddzielnie ptaki pożyteczne, a oddzielnie ptaki szkodliwe. Na czele pierwszych rozsiadła się sowa puszczyk, na czele drugich zrywa się do lotu orzeł. Przedstawiono również w trzech gablotach owady szkodliwe, które w lasach miejskich w ostatnich latach wystąpiły. Jedna gablotka obejmuje szkodniki, występujące w szkółkach i kulturach leśnych; druga obejmuje szkodniki w drzewostanach liściastych; trzecia wreszcie w drzewostanach szpilkowych.

Z działu łowiectwa przedstawiono lisa, trzy głowy dzików, rogaczów, łasicę i wiele innych. W dziale tym pomieszczono także narty, czyli „ski,“ używane przez zarządców rewirowych przy obchodzie lasu podczas wysokiego śniegu. Na werandzie pawilonu wystawiono zaś sanki, tak zw. „Rennwolf“ do szybkiego posuwania się na ujeżdżonej drodze. Staje się na kopaniczkach sanek i odbijając się to jedną, to drugą nogą o ziemię, posuwa się sankami bardzo szybko. Buty muszą być jednak wówczas zaopatrzone w żelazka *(Steigeisen)*.

Przy ścianach pawilonu ustawione są piękne przekroje poprzeczne drzew z lasów miejskich, oraz okazy drzewne obrobione, jak: belki, progi kolejowe, materyały kołodziejskie, bednarskie i inne.

Szkolnictwo jest również w pawilonie miasta Lwowa pięknie reprezentowane. Pomieszczono tu najrozmaitsze środki naukowe do nauki poglądowej, do nauk przyrodniczych, do nauki historyi i geografii, wreszcie do nauki rysunków. Wystawę szkolnictwa uzupełniają liczne grafikony, dające pogląd na rozwój każdej szkoły i całego szkolnictwa ludowego we Lwowie od roku 1868, to jest od czasu ustanowienia Rady szkolnej krajowej; tabele statystyczne, dotyczące rozwoju miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej; wreszcie daty, odnoszące się do Towarzystw, opiekujących się młodzieżą, a subwencyonowanych przez gminę, to jest korpusów wakacyjnych i innych.

Oddzielne miejsce wyznaczono w pawilonie miejskim dla wystawy robót uczennic praktycznych kursów dopełniających szkoły wydziałowej żeńskiej im. król. Jadwigi. Znalazły tu pomieszczenie prześliczne prace ręczne z kursu białego szycia i haftów, z kursów krawieczyzny damskiej, robót ozdobnych i modniarstwa. We wszystkich pracach uczennic widać przedewszystkiem fachowe kierownictwo nauczycielek, poprawność rysunku i wzorów, a wreszcie artystyczne wykonanie.

Wogóle można powiedzieć, że cała wystawa, pomieszczona w pawilonie m. Lwowa, robi bardzo dodatnie wrażenie.

Na zakończenie dzisiejszego listu pozwólcie mi jeszcze wspomnieć kilka słów o pawilonie Jana Götza z Okocima. Pawilon ten, zajmujący 250 metr. □ przestrzeni, zbudowany został według projektu krakowskiego architekta p. Prylińskiego, w stylu staro-gdańskim. Na głównym fryzie umieszczono napis „Okocim.“ Od oryginalnego motywu wspartej o beczkę poręczy, do ostatniej ozdoby szczytowego muru, wszystko jest wiernem odbiciem staro-gdańskich budowli. Wnętrze pawilonu, w tym samym stylu urządzone, robi wogóle bardzo miłe wrażenie. W głębi wielkiej hali umieszczono dość udatnie malowaną dioramę, przedstawiającą zakład fabryczny w Okocimie.

W pawilonie tym pomieszczone zostały produkty gospodarstwa rolnego w Okocimie, próbki zbóż i chmielu, próbki kamienia z łomów okocimskich; wyroby bednarskie dla użytku browaru, oraz cegłę i rurki drenowe z własnej cegielni. Najważniejszym artykułem wystawowym w tym pawilonie są różne gatunki piwa z browarów wystawcy. Każdy osobnik może tu za marnych 12 halerzy otrzymać szklankę dobrego piwa, z czego korzysta wiele publiczności, urządzając formalną pielgrzymkę do tego przybytku. Z uznaniem podnieść tu muszę, że p. Götz cały czysty dochód ze sprzedaży piwa przeznaczył na cele wystawy.

Kronika szwajcarska.

(Referendum nad inicyatywą „prawa do pracy.“ — Inicyatywa „zurychska.“ — Inicyatywa „dwóch franków.“ — Liga włościańska i „Beutezug-Schulvogt.“ — Leczenie suchot).

Genewa 27 lipca.

Wprowadzona do konstytucyi szwajcarskiej z chwilą dokonanej w r. 1874 rewizyi tejże zasada inicyatywy, określająca prawo przedkładania rządowi związkowemu wprost przez lud życzeń swoich i pragnień, ujętych w formę wniosków, z warunkiem, aby conajmniej 50,000 podpisów popierało je, doczekała się ostatniemi czasy tylokrotnego zastosowania, że tu i ówdzie rodzi obawę, ażali nie przeliczono się, gdy rachując na polityczną dojrzałość Szwajcara, oddano mu w rękę broń tej doniosłości. Ale bo też zaczęto jej używać na prawo i lewo, a bodaj czy z dostateczną dozą zastanowienia się i krytyki. Aż trzy z rzędu inicyatywy zapisała kronika bieżąca szwajcarska, którym tu kolejno słów parę zamierzam poświęcić.

Jak wiadomo, zasada inicyatywy w ścisłym stoi związku, jest niejako logicznem dopełnieniem innej, zdawna już, zwłaszcza w charakterze przejawu sporadycznego od wieków stosowanej tu, a obecnie także paragrafami konstytucyi objętej zasady *referendum*, tj. oddawania pod głosowanie powszechne, ludowe, spraw donioślejszego znaczenia, a które w ostatniej instancyi decyduje również o przyjęciu lub odrzuceniu stawianych przez inicyatywy wniosków.

Niedawno temu właśnie po raz pierwszy odbyło się *referendum* nad inicyatywą t. zw. „prawa do pracy,“ objawiającą życzenie, aby państwo wzięło na się obowiązek dostarczania zarobku lub ekwiwalentu robotnikom, pozbawionym zajęcia. Ta była myśl przewodnia wniosku, zbyt jednak ogólnikowo wyrażona, i z tego może powodu nie znalazła poparcia. Odrzucono ją, w okrągłych cyfrach 300,000 głosami na 75,000 danych za nią.

Mniej szczęśliwie jeszcze powiodło się inicyatywie „bezpłatnego leczenia,“ zwanej zurychską, w Zurychu bowiem rezydujące biuro szwajcarskiego związku robotniczego, wydało ją na świat. Projektodawcy domagali się bezpłatnej kuracyi ludowej, za pośrednictwem lekarzy-urzędników, wynagradzanych przez państwo i gratisowego dostarczania chorym lekarstw. Z wnioskiem tym połączono inny, którego celem było obmyślenie środków na pokrycie kosztu pierwszego, a mianowicie zaproponowano wprowadzenie monopolu tabacznego i w tem przerachowano się głównie. Szwajcar nie lubi monopolów wogóle, w danym zaś wypadku domyślił się łacno, iż coby zyskał na gratisowej kuracyi, dopłaciłby mu wypadło na rzecz monopolu. Zresztą we wszystkich niemal kantonach potrzebujący istotnie pomocy tyloma rozporządza zakładami dobroczynnymi tak rządowymi, jak prywatnymi, że te najzupełniej wystarczają. Inicyatywa zatem zurychska padła już w drodze, to jest mimo żywej za nią w pewnych warstwach agitacyi, zebrała zaledwie 40,000 podpisów, nie mogła być tedy przedstawiona Radzie związkowej.

W ramie dwóch tych inicyatyw: „przegłosowanej“ i „niedoszłej“ pomieścić należy trzecią, od dłuższego już czasu zajmującą żywo uwagę ogółu. Inicyatywa to dużego znaczenia, staje bowiem w sprzeczności z podstawowemi zasadami konstytucyi opartej dziś na idei centralizacyi państwowej i usiłującej dawny „związek państw“ w „państwo związkowe“ przeistoczyć. Jednym ze zmierzających ku temu celowi środków, było przyznanie rządowi związkowemu dochodów celnych, którymi dawniej rozporządzały dowolnie pojedyncze kantony. Dochody te z biegiem czasu podniosły się znacznie, tak iż obecnie sięgają sumy 38 milionów i wysokością swoją zwróciły na siebie uwagę. Niektóre kantony jęły, wzdychając do dawnych dobrych czasów, łakome w stronę tych milionów rzucać spojrzenia i oto, bez względu na to, że kasa związkowa wobec znacznych wydatków na organizacyę armii ledwo, że koniec z końcem wiąże, zrodziła się wymagalną ilością podpisów zaopatrzona inicyatywa „dwóch franków“, czyli t. zw. *beutezug*, prawdziwa wyprawa po łup, domagająca się, aby z dochodów celnych rząd odstąpił po dwa franki na głowę każdego Szwajcara, t. j. około 6 milionów do dyspozycyi zarządów kantonalnych. Oczywiście przeciwko tej zachciance energicznie wystąpiła Rada związkowa, a przedstawiając ją minionej sesyi pod rozpatrzenie zgromadzenia związkowego, ostrej poddała krytyce. Obydwie Izby tak Rady narodowej, jak Rady Stanów potępiły ją także, pierwsza 105 głosami przeciwko 22, druga 27 przeciwko 14, taka jest jednak siła atrakcyjna milionów, że mimo doznanej w sferach rządzących porażki *beutezug* trzyma się wytrwale i prawie pewnem jest, że poddany pod głosowanie powszechne, co wśród jesieni nastąpi, większość głosujących zyska dla siebie.

Tymi dniami właśnie odbyły się w Zurychu narady delegatów szwajcarskiej ligi włościańskiej nad *beutezugiem* i 96 głosami przeciw 49 wypadły na korzyść inicyatywy. Delegaci wyrazili opinię, iż rząd związkowy zbyt lekkomyślnie rzuca pieniądzmi, że gdy zechce, łatwo oszczędnościami wyrówna na *beutezugu* poniesioną stratę, a jeden z nich nawet oszczędności tych od ucha zaproponował na 4 i pół miliona. Ciekawe są niektóre pozycye tego „rachuneczku“: delegat utrzymuje, że na samych poselstwach zagranicznych, z których mu się właściwie jedno jedyne paryskie potrzebnem wydaje, zaoszczędzić można 200.000 fr., a dalej 50.000 fr. na zmniejszeniu o połowę kredytu, przeznaczonego ku podniesieniu rozwoju sztuk pięknych, 100.000 na obcięciu o połowę subwencyi, pobieranej przez politechnikę zurychską, 100.000 na zniesieniu zapomogi, wypłacanej stowarzyszeniu ubezpieczeniowemu urzędników związkowych, z jakie półtora miliona na wydatkach wojskowych przez skasowanie różnych ćwiczeń i rewij itp. itp. Wreszcie dla dopełnienia sumy 6 milionów oszczędny delegat proponuje... pozbawienie posady jednego na każdych dziesięciu urzędników związkowych. Trudno chyba o jaskrawszą manifestacyę partykularyzmu kantonalnego, którego sam już zresztą *beutezug* wymownym jest rzecznikiem.

Wobec głęboko tkwiącego, wbrew niejako dzisiejszym ideałom konstytucyi związkowej, w sercach obywateli szwajcarskich patryotyzmu „państewkowego“, nie najzręczniej postąpił sobie radca związkowy Schenk, przeciwstawiając *beutezugowi* projekt do prawa, omawiający subwencyę związkową dla szkółek początkowych *(écoles primaires)* w państwie, aby dobrowolną ofiarą 1,200.000 fr. pozbyć się poważniejszych pretensyj do kasy związkowej. W założeniu przychylnie przez przeciwników *beutezugu* oceniany projekt przezwany (bo wszystko musi tu mieć malownicze przezwisko) *Schulvogt'em*, w łonie obejmujących go trzynastu paragrafów mieści jednak klauzulę, która go od jednego zamachu zdepopularyzowała. Wnioskodawca żąda mianowicie, aby władze związkowe, udzielając subwencyi, miały prawo przez delegatów swoich dopilnować właściwego jej użycia, w czem kantony dopatrzyły się chęci mięszania się związku w sprawy szkolne pojedynczych państewek, niesłychanie o samodzielność swoją na punkcie szkolnictwa zazdrosnych. Każde ono tu zosobna wychowuje i kształci młodzież według własnego widzimisię, a na samą myśl, iżby delegat związku, o złotych okularach na nosie, do której ze szkół kantonalnych mógł zajrzeć, dreszcz oburzenia przejmuje szanującego się obywatela. Zawołano tedy chórem dokoła, że bez „kontrolowanej“ subwencyi kantony dadzą sobie radę same przy pomocy inicyatywy „dwóch franków“; no, i ta ostatnia, zamiast na niefortunnie zredagowanym *Schulvogt'cie* stracić, zyskała jeno zwolenników.

Ogólną zwrócił tu na siebie uwagę Dr Viquerat, młody lekarz, zamieszkały w miasteczku Moudon, w kantonie wodańskim, a który w otwartym liście, do redaktora *Gazety Lozańskiej* wystosowanym, oświadczył, iż udało mu się skuteczny wynaleść środek na leczenie tuberkulozy i oświadczenie to poparł kilka dni później przedstawieniem tu w Genewie metody swojej publicznem na zwołanem *ad hoc* zebraniu profesorów, lekarzy i studentów.

Pozostawiając bliższe rozpatrzenie kwestyi specyalistom, postaram się tu jedynie streścić pobieżnie wykład młodego lekarza, co, niezrażony niedawną dekonfiturą Kocha, rzucił się na rozwiązanie palącego problematu. Metoda Dra Viquerata dwóch oddzielnie dotyka przejawów tuberkulozy: zapalnego czyli ostrego i chronicznego. Ponieważ w pierwszym, zdaniem prelegenta, niebezpieczeństwo główne choroby leży w wytwarzaniu się wysięków, skutkiem grupowania się ciałek krwi, dokoła powstających, w naczyniach krwionośnych tuberkuł, przeto zbawiennym środkiem zaradczym byłaby w tym wypadku operacya chirurgiczna, powodująca odpływ wysięku. Inaczej rzecz się ma w przejawach choroby chronicznych. Tu złe tkwi w wydzielaniu się specyalnej materyi serowatej *(caséeuse)*, niszczącej zwolna i stopniowo tkankę płucną; że zaś, zdaniem Dra Viquerata, krew ośla zawiera w sobie pewien nieznany pierwiastek *kazeifikacyi* onej niedopuszczający, dzięki któremu zwierzę to odpornem jest bezwzględnie na tuberkulozę, przeto wstrzykiwanie podskórne surowicy oślej (krwi ze skrzepu oczyszczonej) przy jednoczesnem użyciu na wewnątrz oślego mleka, zwalczać mają niechybnie suchoty. Przeprowadzone, ale przytoczone przez lekarza gołosłownie jedynie, doświadczenia na zatrutych jadem tuberkulozy świnkach morskich działanie wstrzykiwań krwi oślej stwierdzić miały nieomylnie.

Tak wygląda nowa metoda lecznicza, uwolnić mająca ludzkość od jednej z najstraszniejszych jej plag. Czy uwolni — przyszłość to pokaże. Oby jednak.

w...ski.

Z Zakopanego.

Zakopane 28 lipca.

Sezon w Zakopanem zdaje się zbliżać do szczytu, lista gości z dnia dzisiejszego przekracza 2.100 osób — mimo to cicho i spokojnie w ustroniu podtatrzańskiem: braknie gwaru gromad ekskursyonistów, wracających z ostatnich stacyj wycieczek górskich, Kuźnic i Jaszczurówki; braknie turkotu wehikułów, wzniecających tumany kurzu na Krupówkach i mącących spokój gości, szukających tu wytchnienia i willegiatury w pełnem słowa znaczeniu — nawet zwykłe niedzielne zabawy w dworcu Towarzystwa tatrzańskiego dotąd nie dopisały. Zdaje się, jak gdyby letnicy zakopańscy, przejęci może nad miarę zasadami nowoczesnej hygieny, postanowili odeprzeć od siebie wszelkie pokusy „cywilizacyjnego“ życia i oddać się z całem poświęceniem słodkiemu *dolce farniente*, dbali wyłącznie o fizyczny i umysłowy odpoczynek po pracach całorocznych. Może mają i racyę: to jest faktem, że mimo pokaźnej frekwencyi, liczba gości nie odpowiada przygotowaniom na ich przyjęcie poczynionym. To też jak dotąd, liczne mieszkania niezajęte a ceny ich spadły do normy — również ceny żywności, potrzeb codziennych, środków lokomocyjnych ustaliły się i granic racyonalnych nie przekraczają; wogóle płynie dotąd tegoroczny sezon korytem prawidłowem miarowo i spokojnie. Wywrze to bezwątpienia korzystny wpływ na rozwój miejsca i uspokoi zapał do wyśrubowywania cen u ludu tutejszego, z natury zresztą dobrego i roztropnego, wzbudzony nadmiernem powodzeniem lat ubiegłych.

Przedewszystkiem ktokolwiek chce sądzić i oceniać rozwój Zakopanego ze spokojem bez uprzedzenia, bez niewłaściwego optymizmu lub pesymizmu, z zadowoleniem sprawdzi widoczny postęp w agendach komitetu klimatycznego. Nowo założony park na „Antałówce“, wzgórzu na północ od Chramcówek, naprzeciw parku Piaseckiego się wznoszącem, czyni zadość życzeniom gości, od szeregu lat żywionym; jest dobrze urządzony, opatrzony licznemi ławkami wygodnemi dla odpoczynku; z górnego tarasu przedstawia się wspaniały widok na dolinę Zakopanego i zachodnią część łańcucha Tatr, od Giewontu po Osobitę, ujęty uroczo od dołu niejako ramami drzew szpilkowych. Mleczarnia dobra u stóp parku, obok niej plac pięknie wyrównany do gier towarzyskich gromadzi liczne zastępy gości w porze popołudniowej, gdy muzyka złożona z sił „Harmonii“ przygrywa.

Uskuteczniono chodnik szutrowany wzdłuż ulicy Nowotarskiej aż do „krzyża“ powyżej szkoły, targowicę cofnięto z dawnego miejsca na właściwsze po za strumyk, liczne kładki nowe urządzono, zarządzono skrapianie ulic zapomocą beczki celowi odpowiedniej, czytelnię na podstawie porozumienia z Wydziałem Towarzystwa tatrzańskiego otwarto dla wszystkich gości, lubo nieczłonków Towarzystwa; drogi w wielu miejscach ulepszono i spadki w niektórych punktach złagodzono.

Nawet wymagający gość lub turysta nie może obecnie narzekać na brak wygód w Zakopanem: ma do dyspozycyi kilka wielkich domów i willi, sposobem hotelowym urządzonych, z tych niektóre, jak n. p. willa p. Maxwaldowej z komfortem, nieprześcignionym przez pierwszorzędne hotele szwajcarskie, urządzona; wille p. Mizerskiej, Jordanowej i Świderskiej czynią zadość wszelkim wymogom. A i gastronomiczna strona przedstawia się w roku bieżącym wcale nieźle; między restauracyami celuje w tym roku restauracya „pod Giewontem,“ ofiarująca publiczności kuchnię zdrową, dobrą, poniekąd nawet wcale wykwintną, po cenach bardzo umiarkowanych; również odznacza się restauracya w Kuźnicach, dla powracających z wycieczek bardzo pożądana, lecz nieco droższa. Piekarnie i cukiernie doskonałe. Kąpiele zimne, ciepłe, natryskowe i igliwiowe (po raz pierwszy w Zakopanem zaprowadzone) Krzeptowskiego, miejscowego górala na Krupówkach cieszą się słusznie uznaniem gości i świadczą o rzetelnej przedsiębiorczości właściciela.

Pomijam znane powszechnie, a ustawicznie się rozwijające zakłady lecznicze Dra Chramca i Dra Chwistka.

Miłe wrażenie czyni na przyjeżdżających widok nowego kościoła, już pod dachem stojącego, którego budowa w ostatnim roku znaczniejsze uczyniła postępy, niż przez kilka lat dawniejszych, co świadczy o staranności i rzetelnej trosce nowego administratora parafii.

Ujemną stroną jest rozwielmożnienie się żebractwa, natrętnie o każdej porze domy mieszkalne nawiedzającego; poskromienie tej wadliwości, nieobojętnej także pod względem zdrowotnym jest wskazane. Może skromny przyczynek do taksy klimatycznej na korzyść ubogich gminnych uwolniłby publiczność od ustawicznego widoku brudnych żebraków i kalek; zdaje się, że dozór posterunku żandarmeryi w tej mierze jest za mało energiczny.

Jedną z najmilszych, a bardzo pięknych, już alpejską cechę na sobie noszących wycieczek, jest bezsprzecznie wycieczka do Czarnego stawu Gąsienicowego; brak atoli tamże schroniska odpowiedniego, gdyż nędzna buda drewniana, źle zaopatrzona, brudna, na przypadek deszczu nieużyczająca należytej ochrony, w której zaledwie wódki, piwa, chleba, sera i ognia na zgotowanie herbaty lub kawy dostać można, będąca własnością zakopańskiego obywatela Sieczki, a mylnie za schronisko Towarzystwa Tatrzańskiego uważana — jest chyba pamiątką z czasów dawno ubiegłych, kiedy niedźwiedzie i rysie licznie te strony odwiedzały. Byłoby bardzo pożądanem, aby Towarzystwo Tatrzańskie, które już tyle ulepszeń dla turystów w Tatrach poczyniło, zechciało urządzić przy „Czarnym stawie“ hotel porządny z restauracyą, który wobec ogromnej frekwencyi miejsca niezawodnie sowicieby się rentował.

Lista gości dotychczasowych wykazuje kilkudziesięciu turystów zagranicznych, przeważnie z Berlina i Szląska pruskiego i kilku gości Rosyan z dalszych gubernij, którzy tu na dłuższy pobyt przybyli. — Z pomiędzy Polaków zauważyliśmy czcigodnego b. prezydenta Rady państwa Smolkę, sekretarza Akademii prof. Smolkę, prezesa Koła polskiego Zaleskiego z familią, posła Motty'ego, członka Wydziału krajowego Jędrzejowicza, znanego śpiewaka Floryańskiego i p. Jelinka z Pragi, profesorów Baranowskiego, Hoyera, Wojciechowskiego, Wierzejskiego, Lewickiego, Dra Ponikłę, radcę namiestnictwa Kleeberga, Alfreda Szczepańskiego, radcę szkolnego Gerstmanna, i wielu innych.

p.

KRONIKA.

Kraków 2 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** Radca rządowy prof. Dr Teichmann wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do Krynicy.

— **Muzyka wojskowa** nie będzie przygrywać ani dziś, ani jutro na plantach, z powodu żałoby dworskiej, wywołanej śmiercią ś. p. arcyksięcia Wilhelma.

— **Sekcya ekonomiczna** odbyła wczoraj posiedzenie. Po dłuższej rozprawie uchwaliła zwrócić się do p. prezydenta z prośbą o zmianę osoby dotychczasowego referenta budownictwa miejskiego na posiedzeniach sekcyi ekonomicznej. Dalej uchwaliła nie przychylić się do wniosku Magistratu o oddanie w przedsiębiorstwo dostawy furażu dla koni miejskich, lecz i nadal zakupywać go we własnym zarządzie; wzmocniła sekcya wyborem p. Dra Pawła Popiela komisyę, zajmującą się zakupnem furażu. Postanowiła też sekcya, iż przy zakupnie obecny ma być weterynarz miejski, p. Papée, celem tem dokładniejszego zbadania jakości zakupywanych artykułów. Sekcya uchwaliła: dokonać uporządkowania ulicy Trynitarskiej, zbudować chodnik w ulicy Mikołajskiej, przebrukować ścieki w ulicach: Augustyańskiej, Szerokiej, Krótkiej, Filipa, Piotra Michałowskiego, oraz zbudować kanały w ulicach: Skawińskiej i Krakowskiej, ewentualnie w ulicy Pędzichów.

— **Z teatru.** W piątek dana będzie ponownie w teatrze operetka K. Weinbergera *Weseli spadkobiercy*, która i u nas tak, jak i na wszystkich scenach, cieszyła się wielkiem powodzeniem. Powodzenie operetki u nas zawdzięczać należy w znacznej mierze doskonałej grze p. Trapszo w roli komendanta i p. Rybaka w roli ordynansa Cypryana. Pp. Roman i Węgrzyn, pierwszy jako stróż nocny, a drugi jako burmistrz, odśpiewają nowe okolicznościowe kuplety. Ewolucye grenadyerów w akcie 3 układu p. L. Solskiego zawsze witane są burzą oklasków.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w sobotę w lokalu Czytelni kolejowej. Odegrany będzie: *Na ulicy*, obrazek dramatyczny W. Szymanowskiego; *Sabałowa bajka*, monolog Fischera i *Filiżanka herbaty*, komedya z francuskiego. Zakończy: *Wesoła wojna*, wyjątek z opery Straussa. Po przedstawieniu zabawa tańcująca. Początek o godz. 8 wieczorem.

— **Sprostowanie.** We wczorajszej notatce o powołaniu p. Pochwalskiego na stanowisko profesora w wiedeńskiej Akademii sztuk pięknych wkradł się błąd druku. Odnośne zdanie brzmieć powinno: „Jako najwyżej utalentowany uczeń otrzymał stypendyum szkolne do wyjazdu na zagranicę na dwa lata.“

— **Dom akademicki.** Wykaz XXXI składek na budowę Domu akademickiego w Krakowie. Od dnia 1 maja b. r. wpłynęły następujące dary: Ignacy hr. Korwin Milewski 500 złr., M. Zahradnik ponownie 20 złr., jako część dochodu ze sprzedaży kapsułek leczniczych swego wyrobu; Dr Feliks Czajkowski, burmistrz miasta Krosna 13 złr.; Gmina miasta Krosna, Wincenty Regiec i Aleksander Teichmann po 10 złr.; radca dworu J. Seferowicz, lekarz powiatowy Dr Warzycki, adwokat Dr Ferdynand Zakrzewski, pułkownik Mikołaj Galoff, prof. Dr Łazarski, docent Dr Żuławski, Dr Emanuel Rosenblatt po 5 złr.; Antonina Gramatykowa ponowie 3 złr.; Dr A. Rosner 2 złr.; R. Chmurski i F. Turliński po 1 złr. Dochód ze zwiedzania kopalń wielickich w dniu 29 czerwca b. r. 72 złr 66 kr., kupony od papierów wartościowych 10 złr.

Do dnia dzisiejszego ogólna kwota zebrana na budowę Domu Akademickiego wynosi 16.167 złr. 94 ct., oprócz 11 rysunków Matejki, przedstawiających dzieje cywilizacyi, które umieszczone obecnie na wystawie lwowskiej, czekają na nabywcę.

Prof. Dr Korczyński.

— **Wydział krajowy** zamianował: bezpłatnego aplikanta Janusza Przygodzkiego, aplikantem I. klasy w oddziale konceptowym; oficyała kasowego Władysława Rudzkiego adjunktem kasowym; kancelistę Emila Sobka protokolistą; asystenta manipulacyjnego Juliana Stelmachowa kancelistą; pisarza manipulacyjnego Józefa Szima, asystentem manipulacyjnym; aplikantów manipulacyjnych Jana Zajączkowskiego i Andrzeja Jakubowskiego etatowymi pisarzami manipulacyjnymi; wreszcie dyetaryusza Józefa Paszkowskiego aplikantem manipulacyjnym.

— **Promocya.** P. J. Rotstein, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

— **Dr Józef Kallenbach**, profesor Uniwersytetu we Fryburgu szwajcarskim, obrany został dziekanem wydziału filozoficznego.

— **Pismo kondolencyjne** Wydziału krajowego z powodu zgonu arcyksięcia Wilhelma, wystosowane na ręce prezydenta ministrów ks. Windischgrätza, opiewa: „Ekscelencyo! Żałobna wieść o zgonie Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Arcyksięcia Wilhelma, przejęła głębokim smutkiem serca wszystkich wiernych poddanych Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości. Ze zmarłym schodzi do grobu wzniosła i rycerska postać księcia, który po wielkim wodzu odziedziczył świetne tradycye, zawód wojskowy i cnoty żołnierskie umiłował, a wzorem ojca i przodków krwi swej nie szczędził, dlatego też ludy Austryi spieszą ze współczuciem dla nieszczęścia, jakie dotknęło Najdostojniejszą rodzinę Monarszą. Także królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, bierze szczery udział w żałobie Monarchii i Najwyższego domu cesarskiego. Racz Ekscelencyo wyrazy głębokiego współczucia, które niniejszem Wydział krajowy w imieniu tego kraju składa, w drodze właściwej przedstawić u stóp Najwyższego Tronu.“

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa piszą nam pod d. 1 b. m.:

(X) Z powodu wycieczki Poznańczyków i dziś mamy większy ruch na wystawie. Pogoda piękna, przy lekkim wietrzyku, pociągnęła na wzgórze stryjskie dość liczną publiczność.

Wielkopolanie zwiedzali dziś miasto, a przedewszystkiem szkoły. O godz. 8 rano byli w kościele katedralnym na Mszy św., którą odprawił X. Łowiński z Gniezna. Później przybyli na wystawę i zwiedzali dalej pawilony.

O godz. 1 w południe odbył się na placu wystawy u Baczyńskiego wspólny obiad kosztem reprezentacyi miejskiej; po południu zwiedzali dalej wystawę, a o godz. 6 zasiedli do podwieczorku w kawiarni Ważnego na placu wystawy. Funkcye gospodyń spełniały panie z komitetu, zawiązanego w celu przyjmowania wycieczek dzieci szkolnych i włościańskich z panią Zdzisławową Marchwicką na czele. Do stołu zasiedli wszyscy goście z Wielkopolski, a panie gospodynie same usługiwały gościom.

Właściciel kawiarni ofiarował bezinteresownie dla wszystkich gości kawę, herbatę i owoce; panie zaś z komitetu dostarczyły tortów, poziomek i ciastek. P. Ważny ofiarował nadto najmłodszym studentom poznańskim blaszane skarbonki w formie Kopca Kościuszki z napisem: „Bogactwem narodu oszczędność jednostek. Lwów, 1894 r.“ Po podwieczorku zaprosił Dr Zgórski wszystkich gości do bezpłatnego zwiedzenia Panoramy Racławickiej.

Dziś wieczór odbędzie się w hali muzycznej na placu wystawy bankiet na cześć gości z Wielkopolski, w którym tylko starsi uczestnicy wezmą udział.

Dziś rozpoczęła się czasowa wystawa ogrodnicza, która przedstawia się wcale pięknie. Jan Klimowicz ze Lwowa wystawił piękne pelargonie, lewkonie, gloksinie i koleusy. Stark ze Lwowa wystąpił z pięknymi okazami lewkonij, fuksyj, goździków, georginij i astrów. Piątkowski ze Lwowa wystawił również piękne storczyki, pelargonie i begonie. Antoni Klimowicz ze Lwowa wystawił fuksye, begonie i piękne hortenzye. Szkoła ludowa z N. Sącza przedstawiła piękne okazy owoców: agrest, jabłka, czereśnie i wiśnie. Hr. Jerzy Dunin Borkowski z Gródka nad Dniestrem przedstawił piękne morele. Paweł Grzebieniak z Kuńkowiec wystawił żywe bratki, sztucznie podrabiane i szczepowe koleusy. Edmund Riedel ze Lwowa wystawił dwa prześliczne bukiety z róż. Jul. bar. Brunicki ze Strzałkowa wystawił piękne owoce, jak agrest, pożyczki, oraz piękne kwiaty. Ks. Hieronim Lubomirski wystawił piękne ananasy. Ks. Adam Sapieha przedstawił wielką kolekcyę najpiękniejszych jarzyn.

Z nowych wycieczek zapowiedziane zostały: na 5 b. m. 100 robotników fabryki Lipińskiego z Sanoka; na 5 b. m. zjazd straży skarbowych; na 5 b. m. z Krakowa korpus z parku Jordana; na 5 b. m. z Tarnowa 100 uczestników, wójtów, nauczycieli i uczniów. Również zapowiedzianą została wycieczka znaczniejszej liczby robotników, pracujących we fabryce tytoniu w Winnikach.

— **Podziękowanie.** Byli uczniowie gimnazyum wadowickiego, którzy 25 lipca b. r. przybyli do Wadowic na zjazd koleżeński po upływie 20 lat od chwili złożenia egzaminu dojrzałości, złożyli na ręce p. dyrektora Arzta kwotę 22 złr. na cele Bursy im. Stefana Batorego, za co wydział Towarzystwa składa im niniejszem serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“

— **Wadowice** 1 sierpnia. Poświęcenie i otwarcie nowej powiatowej dyrekcyi skarbu odbyło się w dniu dzisiejszym w naszem mieście. Przedewszystkiem

w kościele parafialnym o godzinie 9 rano odprawił miejscowy proboszcz X. Zając uroczyste inauguracyjne nabożeństwo. Następnie o g. 1 w południe zebrali się reprezentanci władz i miasta wraz z wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu p. Korytowskim, oraz okoliczne obywatelstwo w nowym wspaniałym gmachu dyrekcyjnym przy ul. Krakowskiej. Tu przemówił pierwszy twórca gmachu p. architekt Pryliński w imieniu własnem oraz kolegi p. inżyniera Dobii, wręczając klucze budynku p. wiceprezydentowi Korytowskiemu. P. Pryliński zaznaczył, że budujący gmach jeden mieli na oku cel: najlepiej i najgodniej wywiązać się z podjętych zobowiązań, z zapoznaniem własnego interesu. P. wiceprezydent Korytowski, przyjąwszy klucze, podziękował serdecznie obu budowniczym, podnosząc wspaniałość i praktyczność gmachu, wzniesionego w krótkim czasie wśród trudnych warunków miejscowych. Z kolei proboszcz miejscowy X. Zając dokonał poświęcenia gmachu zewnątrz i wewnątrz, przy współudziale władz miejscowych, wojskowości, gminy, oraz licznie zebranego miejscowego i okolicznego obywatelstwa. Po dokonaniu poświęcenia, zebrali się uczestnicy w głównej sali budynku i tu przemówił p. wiceprezydent Dr Korytowski do zebranych, zaznaczając, że tak JE. p. namiestnika, jak mowcy, dążeniem jest zerwać z dawnym fiskalizmem, natomiast doprowadzić do tego — by wymiar należytości skarbowych opierał się na prawdziwym stanie rzeczy; ułatwić zaś może takie urzędowanie wzajemne poparcie i o nie p. wiceprezydent zebrane obywatelstwo uprasza, zarówno w interesie państwa, jak i w interesie obywatelstwa. P. wiceprezydent zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, z zapałem przez zebranych powtórzonym. Po przemowie p. wiceprezydenta zabrał głos Dr Stanisław Szlachtowski, starszy radca skarbowy, jako dyrektor nowo-otwartego urzędu, dziękując p. wiceprezydentowi za przybycie na miejsce i udział w uroczystości, oraz za doprowadzenie do skutku tak wspaniałego i praktycznego gmachu, poczem zapewnił, iż urzędnicy pracować tu będą uczciwie i gorliwie na pożytek państwa i kraju. O godzinie 2 odbyła się uczta kosztem miasta w Czytelni miejscowej, w czasie której pierwszy toast w pięknych i gorących słowach na cześć N. Pana wzniósł burmistrz Dr Iwański; następnie wzniósł toast marszałek powiatowy p. Haller na cześć p. wiceprezydenta Dra Korytowskiego; p. wiceprezydent odpowiedział toastem na powodzenie miasta i powiatu; p. Nartowski wreszcie wzniósł toast na cześć urzędników dyrekcyi w ręce p. Dra Szlachtowskiego.

— **Jaworze** 31 lipca. Po stałej czerwcowej niepogodzie, lipiec nareszcie rozjaśnił horyzont, i ruch też kuracyuszów znacznie się tu ożywił. Do tej chwili liczba tychże przekracza 400 osób, a jak na zakład leczniczy o skromnych rozmiarach, cyfra to dość pokaźna!

Życie towarzyskie zamanifestowało się tu loteryą fantową, na dochód tutejszego kościoła katolickiego, która odbyła się tu d. 29 lipca za staraniem Krakowianki, pani Zofii Elterlein, ze współudziałem pani Kłosowskiej i innych. Trudy i zabiegi rzeczonych pań uwieńczył pomyślny skutek, gdyż loterya przyniosła blisko 400 złr. czystego dochodu. Wieczorem tańczono w sali.

— **Z dyrekcyi kolei państwowych.** Dnia 1 sierpnia 1894 roku otwarta zostanie stacya Rogóżno na szlaku Kraków-Lwów, pomiędzy stacyami Łańcut i Przeworsk położona, dla ruchu osobowego, pakunkowego, dla przesyłek pospiesznych i dla ruchu towarowego, całowozowego.

— **Z Maryenbadu** donoszą: Krakowianin p. Ignacy Warmut, bawiący tu na kuracyi, zaproszony został przez dyrekcyę tutejszego teatru na szereg gościnnych występów i wystąpił dnia 29 lipca po raz pierwszy w *Cavaleria rusticana*. Pomimo podwójnych cen teatr był przepełniony, a publiczność, wśród której znajdował się Leoncavallo, burzą oklasków wynagrodziła doskonały śpiew artysty, który nadto otrzymał liczne wieńce. Pod kierunkiem Leoncavalla odbywają się obecnie próby opery *Pagliacci*, w której w tych dniach p. Warmut ma wystąpić.

— **Do grona lekarzy** w Paryżu zaliczone zostały panny: Sulicka i Olszewska.

— **Dniew. Warszawskij** pisze: Karol hr. Lanckoroński, obcy poddany, który otrzymał w spadku majątek, składający się z cukrowni i 4.212 dziesięcin ziemi w gubernii kijowskiej, wartości ogólnej 1,205,800 rubli, zwrócił się z prośbą o odroczenie terminu obowiązkowej sprzedaży jego majątku jeszcze na trzy lata, to jest do 1899 roku na tej zasadzie, że w tak krótkim czasie nie może sprzedać tak wielkiego majątku. Prośba ta będzie niewątpliwie odrzucona wobec tego, że do upływu obowiązkowego terminu pozostaje jeszcze dwa lata i kilka miesięcy.

— **Rozbicie pociągu.** Na kolei Nadwiślańskiej zdarzył się przedwczoraj smutny wypadek z wykolejeniem pociągu towarowego. Między Nasielskiem a Gąsocinem pociąg roboczy, rozwożący piasek po linii z kopalni w Ślubowie, wypuszczony został na szyny, gdy właśnie ku Gąsocinowi dążył pociąg towarowy, złożony z 35 wagonów. Nastąpiło spotkanie pociągów i gwałtowne starcie. — Parowóz spadł z nasypu, a z wagonów podruzgotanych wnet się utworzyła piramida. Maszynista pociągu towarowego p. Szreter szczęśliwie ocalał, ale jego pomocnik p. Jan Szreter uległ strasznemu pokaleczeniu i życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. Zupełnie zniszczone zostały: z pociągu roboczego platforma do wożenia piasku, a z pociągu towarowego czternaście wagonów. Tor kolejowy popsuty jest na przestrzeni 50 sążni. Podróżni, jadący z Warszawy, jak i Mławy, będą musieli się przesiadać, dopóki tor nie zostanie naprawiony, a ruch towarowy na oddziale mławskim jest tymczasowo przerwany.

— **Odczyt o Sienkiewiczu.** W Charkowie prof. L. Szepielewicz wygłosił odczyt publiczny o „Bez dogmatu" Sienkiewicza. Skreśliwszy charakterystykę Orzeszkowej i Sienkiewicza, jako autorów polskich, najlepiej znanych w Rosyi, prelegent zauważył, że popularność swoją Sienkiewicz zyskał głównie wśród czytelników rosyjskich po powieści „Bez dogmatu." Romans ten, zdaniem prelegenta, znajduje się w ścisłym związku z prądami literackimi, panującymi w Europie, a mianowicie ze zwrotem w stronę czystego idealizmu.

— **Znów wesele na kierkucie.** Ze Skierniewic piszą do *Warsz. Dniew.*: W dniu 27 lipca ciche życie obywateli skierniewickich zakłóciła szczególna w swoim rodzaju procesya. Tysiączny tłum żydów, dążących na wozach, konno i pieszo, przeciągał ulicami miasta w kierunku cmentarza żydowskiego. — Uczestnicy tego pochodu prawie wszyscy byli pijani. W środku gromady na wozach jechali muzykanci, którzy grali jakąś wściekłą galopadę. Piesi uczestnicy tej bahanalii wykonywali ruchy, przypominające kankana. Na czele sunęli żydzi ubrani w czerwone spodnie z żółtymi lampasami i w błazeńskie kołpaki. Jeden z żydów zapytany, co ta scena ma znaczyć, odpowiedział, co następuje: „By przebłagać cholerę i podnieść ducha żydowskiej ludności, żydzi postanowili urządzić wesele, którego szczególność polega na tem, że kahał wyszukuje najbiedniejszą dziewczynę w mieście i wydaje ją za mąż za najbiedniejszego żyda. Wesele tej pary, którą wyposaża kahał, powinno się odbywać na cmentarzu. — Na tę uroczystość zapraszają całą ludność żydowską miasta."

— **Gołębie redakcyjne.** Gołębie pocztowe dotychczas znajdowały się tylko w usługach militarnych, obecnie przekonano się, że ptactwo to wielkie usługi oddawać może... dziennikarstwu. Zupełnie udatne doświadczenia w tym kierunku przeprowadziła brukselska gazeta *Independance Belge*. Chcąc w jak najkrótszym stosunkowo czasie mieć rysunki z pogrzebu Carnota, redakcya wzmiankowanej gazety wysłała do Paryża swych ilustratorów, którzy zabrali ze sobą kilkanaście gołębi. Po wykonaniu zdjęć fotograficznych i szkiców rysownicy przymocowali zwitki papieru do szyjek gołębi i puścili je w obecności tłumów z balkonu pałacu Elizejskiego. O szybkości, z jaką gołębie „doręczyły", rysunki można wnioskować z tego, iż w sześć godzin po pogrzebie prezydenta Francyi, redakcya *Independance Belge* wypuściła z druku ilustrowany dodatek z rysunkami, wykonanymi w Paryżu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek 3 b. m.: *Weseli spadkobiercy*, operetka w 3 aktach K. Weinbergera.

— Dnia 1 sierpnia ciśnienie powietrza rośnie dosyć powoli; ciepłota od +11·1 doszła do +24·7 C.; kierunki wiatru przeważnie zawarte między południowym i zachodnim; dzień dosyć pochmurny. Dnia 2 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru był 740 4 mm., termometru +16·4 C. Wiatr południowy; niebo zupełnie zachmurzone, dołem mgła.

W piątek dnia 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ dnia 30 i 31 lipca sztuk 1858. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude 26—36 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 38—42 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1828 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 2 sierpnia. Wczoraj o godz. 9 wieczór odbył się w hali muzycznej na placu wystawy bankiet na cześć gości z Wielkopolski. Do stołów zasiadło przeszło 180 osób, a między temi bardzo wiele pań poznańskich i miejscowych. Toastów było wiele, a między innemi Romanowicza na cześć ojczyzny i pracy narodowej, Rutowskiego na cześć berlińskiego Koła polskiego, Szczepanowskiego na cześć Wielkopolski, Władysława Dulęby na cześć kobiet, Starkla na pomyślność młodzieży. Dobrowolski odpowiedział z podziękowaniem. W końcu prezydent miasta Mochnacki wzniósł toast „kochajmy się".

Telegramy biura koresp.

Baden 2 sierpnia. Wszystkie domy są przystrojone żałobnemi flagami. Na ulicach gromadzą się wielkie tłumy ludności, aby wziąć udział w przewiezieniu zwłok arcyksięcia Wilhelma na dworzec kolei. O godzinie 9 wieczorem odbyło się w arcyksiążęcej kaplicy domowej poświęcenie zwłok, którego dokonał przeor zakonu niemieckich rycerzy wraz z liczną asystą duchowieństwa. Na uroczystości poświęcenia byli obecni: Arcyksiężna Elżbieta, arcyksiążęta: Fryderyk, Eugeniusz, Karol Stefan, Leopold Salvator, Rainer i Ernest, dalej arcyksiężniczki Marya i Marya Immaculata, jakoteż wielki ochmistrz dworu arcyksięcia Albrechta. O godzinie 9¼ nastąpiło przewiezienie zwłok na dworzec kolei wśród tłumów żałobnej publiczności. Trumna umieszczona została na czarnym katafalku w wagonie osobnego dworskiego pociągu, okrytym czarnemi draperyami z herbami zakonu rycerzy niemieckich. Pociąg wyruszył do Wiednia o godzinie 10¼. Na ulicach płonęły wszystkie latarnie, przysłonięte gazą żałobną. Na dworcu kolei zgromadziło się wielu jenerałów, oraz liczne deputacye korpusów oficerskich.

Wiedeń 2 sierpnia. Zwłoki arcyksięcia przybyły o godzinie 11 w nocy na dworzec kolei południowej. Na dworcu oczekiwali pociągu: wielki mistrz dworu ks. Hohenlohe i doradca zakonu rycerzy niemieckich ks. Poettick. Arcyksiążęta, którzy przybyli w pociągu, wiozącym zwłoki, opuściwszy coupés, udali się wprost do Burgu. Trumnę przeniesiono do pokrytego czarnemi draperyami i herbami dworskiego salonu poczekalnego, i ustawiono na katafalku. Proboszcz dworski Mayer dokonał pobłogosławienia zwłok, poczem trumnę wniesiono na karawan i kondukt wyruszył. Karawan, zaprzężony w sześć koni, otoczony był trabantami, uzbrojonymi w halabardy i jeźdźcami gwardyi przybocznej z wyciągniętemi szablami. Na przodzie jechali dwaj jeźdźcy z latarniami, potem oddział kawaleryi. W powozie dworskim jechał wielki mistrz kapituły i przeor zakonu rycerzy niemieckich. Po obu stronach pochodu tworzyło wojsko szpaler. W bramie pałacu oczekiwał mistrz ceremonii Hunyady. Trumna przeniesiona została do dworskiego kościoła parafialnego, a po umieszczeniu na katafalku, pobłogosławił ją dworski proboszcz, poczem wręczono klucze od trumny wielkiemu ochmistrzowi dworu. Na wszystkich ulicach, któremi przechodził kondukt, zgromadzone były liczne tłumy ludności, które z czcią witały przesuwający się pochód żałobny.

Wiedeń 2 sierpnia. Przed Burgiem tworzą szpaler dwie kompanie strzelców. Tłumy publiczności odwiedzają dworski kościół parafialny, w którym wystawione są zwłoki arcyksięcia Wilhelma w zamkniętej trumnie. Kościół przystrojony jest wspaniale żałobnemi draperyami. Trumna spoczywa na kapie złocistej. Nad katafalkiem wznosi się ciężki baldachim; przed katafalkiem spoczywają: korona księcia domu cesarskiego, kapelusz arcyksiążęcy, kapelusz mistrza zakonu krzyżowego, dalej ordery i miecz. Straż honorową pełnią: gwardya łuczników, gwardya węgierska, trabanci i przyboczna gwardya konna. Do godz. 12 odprawiały się bez przerwy Msze św. przy trzech ołtarzach. Na trumnie leżą wieńce, które złożyli: Cesarzowa, arcyks. Stefania, arcyks. Karol Ludwik, arcyksiężne: Marya Teresa, Elżbieta i Marya, arcyksiążęta Eugeniusz i Rainer. W południe zamknięto przystęp dla publiczności.

Na pogrzeb przybyli: książę Fryderyk pruski w zastępstwie cesarza niemieckiego, arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Otton, Leopold, Ferdynand, Albrecht Salvator, ks. wirtemberska Marya Teresa, książęta Albrecht, Robert i Ulryk wirtemberscy, książę Miguel Braganza, prezes ministrów książę Windischgrätz, prezes gabinetu węgierskiego Wekerle, minister oświaty Madeyski, namiestnicy Puthon i hr. Zygmunt Thun-Hohenstein, kilku komendantów korpusów, wielu jenerałów i deputacyj oficerskich.

Wiedeń 2 sierpnia. Cesarz przyjmował przed południem wszystkich członków domu cesarskiego, obecnych w Wiedniu z powodu pogrzebu arcyks. Wilhelma. Przed południem przyjmował Cesarz również ks. Fryderyka pruskiego. Wkrótce potem oddał Cesarz ks. Fryderykowi wizytę. W południe udał się Cesarz do pałacu arcyks. Rainera, ażeby siostrze zmarłego arcyksięcia, arcyksiężnie Maryi, wyrazić współczucie.

Ks. Luksemburski zaniechał zamiaru przyjazdu do Wiednia, z powodu, iż nie mógłby zdążyć na pogrzeb. Na pogrzeb przybyli w dalszym ciągu: ks. Fryderyk Schaumburg-Lippe, namiestnik czeski hr. Thun, wiceprezydent Izby panów hr. Falkenhayn, marszałek Morawii Vetter. Reprezentanci buda-peszteńskiej załogi z komendantem korpusu ks. Lobkovitzem na czele złożyli na trumnie wspaniały wieniec z atłasowemi wstążkami o barwach czerwonej, zielonej i białej. Dzisiaj przybyło wiele nowych wieńców, a między tymi i wieniec od Tow. Czerwonego krzyża.

Wiedeń 2 sierpnia. *Polit. Corresp.* donosi: Hr. Kalnoky przyjęty został przez bawiącego tu w przejeździe rumuńskiego króla na dłuższej audyencyi w gmachu rumuńskiego poselstwa.

Wiedeń 2 sierpnia. Wobec doniesień *Secola* o bliskich odwiedzinach hr. Kalnoky'ego w Monza, stwierdza *Polit. Corresp.*, że o zamiarze tym niewiadomo nic w kołach najlepiej poinformowanych.

Berno 2 sierpnia. Wczoraj przedpołudniem toczyły się w języku czeskim obrady w sekcyach wiecu katolickiego. Sekcya szkolna zajmowała się kwestyą szkół uzupełniających i zawodowych. W sekcyi dla spraw społecznych obradowano nad ścisłem święceniem niedzieli i świąt. W sekcyi dla stowarzyszeń omawiano kwestyę zakładania chrześciańskich stowarzyszeń dobroczynności i misyjnych. W sekcyi dla nauki, literatury i sztuki zajmowano się sprawą pielęgnowania kościelnego śpiewu i założenia w tym celu odpowiedniego Towarzystwa św. Cyryla, dalej kwestyą wykształcenia organistów oraz wydawnictwa czeskiego kancyonału, jakoteż pisma dla kościelnej muzyki. Nadto toczyła się dyskusya nad kwestyą utrzymania starych kościelnych pomników i pielęgnowania archeologii chrześciańskiej. Wszystkie rezolucye, przyjęte w sekcyach, uchwalone zostały jednomyślnie na pełnem zgromadzeniu, które odbyło się wczoraj w południe.

Berno 2 sierpnia. Wczoraj zamknięty został zjazd katolicki. Wzięło w nim udział około 1000 osób. Zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucyę, domagającą się zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, aby usuniętą została wszelka wątpliwość co do samodzielności wpływu Kościoła w szkole w zakresie religijnym. Dzieci powinny być wychowywane w języku ojczystym. Wiec katolicki domaga się utworzenia czeskiego uniwersytetu w Morawii, odpowiedniej liczby czeskich szkół średnich, prowadzonych w duchu religijnym.

Oprócz tego żąda wiec ośmiogodzinnego dnia pracy w kopalniach i fabrykach chemicznych, a natomiast dziesięciogodzinnego dnia dla innych gałęzi pracy robotniczej. Wiec uznał dalej walutę złotą za szkodliwą i wyraził życzenie, ażeby powrócono do waluty srebrnej i papierowej. W dalszym ciągu żąda wiec rozciągnięcia prawa wyborczego na robotników za pośrednictwem Izb robotniczych. Wiec zaleca popieranie dzienników, ożywionych duchem chrześciańskim.

Rjeka 2 sierpnia. Przybyła tu eskadra niemiecka, złożona z sześciu pancerników i dwóch krążowników, pod wodzą kontr admirała Hinkego.

Meran 2 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht przybył tu wczoraj w południe z Sulden.

Meran 2 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht odjechał do Trydentu.

Berlin 2 sierpnia. Według doniesienia tutejszych dzienników z Brukseli, przywódca socyalistów de Volders zamknięty został w szpitalu dla obłąkanych jako nieuleczalnie chory.

Berlin 2 sierpnia. Kanclerz Caprivi udał się wczoraj rano do Wilhelmshaven, zkąd powrócić ma dzisiaj rano do Berlina.

Paryż 2 sierpnia. Prezydent Casimir-Perier wysłał do króla greckiego depeszę, witając go na ziemi francuskiej. Król dziękował w odpowiedzi, wyrażając swoje zadowolenie z przyjazdu do Francyi.

Lyon 2 sierpnia. Caserio został dzisiaj o godzinie 4½ rano przewieziony z więzienia St. Paul do pałacu Sprawiedliwości. Przewiezienie odbyło się bez żadnego wypadku.

Rzym 2 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi z Tokio: Nota ministra spraw zagranicznych do reprezentantów obcych mocarstw roztrząsa sytuacyę między Japonią a Chinami. Nota kończy się zapewnieniem, że rząd japoński gotów jest zawsze przystąpić do zbadania pokojowych propozycyj, któreby zgodne były z faktycznem położeniem i godnością Japonii.

Rzym 2 sierpnia. Ajencya Stefaniego donosi z Konstantynopola, że w miejsce ranionego gubernatora Krety, mianowany został Turkan bey gubernatorem wyspy.

Londyn 2 sierpnia. Biuro Reutera donosi ze Szanghai: Firma Mathison otrzymała z Tientsin wiadomość o pogłosce, że wczoraj po południu nastąpić miało wypowiedzenie wojny.

Londyn 2 sierpnia. Biuro Reutera donosi ze Szanghai: Onegdajsze prywatne depesze o bitwie morskiej i zatopieniu chińskiego pancernika „Chen Yuen" nie potwierdzają się. Krąży pogłoska, że kapitan Hanneken, który znajdował się na pokładzie statku „Kowshing", został uratowany.

Londyn 2-go sierpnia. Według sprawozdań z Szanghai, potyczka, o której doniosły depesze, stoczoną została między flotą chińską i japońską d. 25 b. m. Chińczycy utracili w niej dwie łodzie wojenne i jeden okręt przewozowy wraz z załogą 1500 ludzi.

Londyn 2 sierpnia. Na onegdajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył sekretarz parlamentu sir E. Grey, że niema nic do dodania do swoich oświadczeń, złożonych w Izbie d. 5 czerwca b. r. w sprawie Mataafy. Wyspy Jaluit są zajęte przez Niemcy, a nie można stwierdzić, jak częsta jest prawidłowa komunikacya z Jaluit. — Mataafa przewieziony został najprzód na pokładzie niemieckiego statku wojennego, potem zaś na jednę z wysp grupy Union, gdyż angielski okręt wojenny nie otrzymał z Aucklandu spodziewanego zapasu węgla. Następnie postanowiły mocarstwa traktatowe pozostawić Mataafę pod strażą władz niemieckich. Mowca zaznaczył w końcu, że nie wie, jak ocenia traktat większość kolonistów angielskich, byłoby jednak rzeczą zbyteczną ogłaszać odnośną korespondencyę.

Londyn 2 sierpnia. Rząd polecił komendantowi eskadry na morzu chińskiem, aby skoncentrował wszystkie statki angielskie w celu ochrony handlu angielskiego.

Petersburg 2 sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Od początku nieporozumienia między Chinami a Japonią, wywołanych rozruchami w Korei, wytężył gabinet rosyjski wszystkie swoje starania, aby przeszkodzić wyrodzeniu się kwestyi spornej w jawny zatarg. Z tego powodu doradzała Rosya rządom w Pekinie i w Tokio równoczesne cofnięcie obustronnych wojsk i opuszczenie Korei, bez uszczerbku dla późniejszego uregulowania kwestyj spornych w drodze dyplomatycznej. Rząd angielski — podnosi dalej *Journal* — podzielał zupełnie te zapatrywania i udzielał również rad obu azyatyckim państwom w myśl umiarkowania i rozwagi. Także inne mocarstwa czyniły odpowiednie starania zgodnie i w porozumieniu z posłami Anglii i Rosyi w Pekinie i w Tokio. W toku dyplomatycznych rokowań nadeszła depesza o natarciu japońskich okrętów wojennych na statki chińskie. Jakkolwiek niepomyślną była ta wiadomość, nie powstrzymała jednak akcyi, mającej na celu pojednanie. Należy mieć nadzieję, że dzięki zgodnemu współdziałaniu zdołają mocarstwa wywrzeć uspokajający wpływ i radami udzielanemi w imię rozwagi uchylić niebezpieczeństwo wojny między Japonią a Chinami. Inne także poważne zatargi byłyby usunięte przez utrzymanie politycznej autonomii Korei, odpowiadającej najlepiej rozlicznym interesom tej części kraju.

Zofia 2 sierpnia. Na specyalne zaproszenie ze strony ludności Orchowicy i Leskowaczu, miast położonych w bliskości Tirnowy, udał się prezes ministrów Stoiłow do tych miast. Zarówno w drodze, jak i na miejscu, zgotowano mu bardzo gorące przyjęcie, a podczas przybycia do Tirnowy ponowiły się owacye. Ludność zorganizowała korowód z pochodniami i publiczne zabawy.

Od Administracyi „Czasu."

Prof. Izydor Jabłoński złożył na koszta uroczystości św. Jacka 3 złr.; dla 90-letniej staruszki 1 złr. i na ułomną wdowę z dziećmi 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 sierpnia, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 40	Anglobank	164 25
srebrna	98 40	Union	265 —
4% złota	122 55	Bankverein	138 —
4% koronowa	97 60	Akcye Länderbank	251 10
Akcye ban. austr.-w.	1008	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	364 25	„ „ lwowsko-czerniow.	280 —
Londyn	124 70	„ „ połudn.	108 87
Napoleony	9 90	Elbethal	266 —
Dukaty	5 89	Nordbahn	3180
Marki	61 05	Staatsbahn	351 50
4% Renta węg. kor.	95 95	Alpin	82 80
4% „ „ złota	121 55	Akcye tytoniowe	211 —
Losy prem węg.	151 50	Ruble	133 50
Losy tureckie	67 90		

Usposobienie giełdy stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 2 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	60 80	61 20
20-frankówka	9 87	9 97
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 90	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 60	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
4% „ „ kraj. koron.	97 —	97 70
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 80	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 50	97 30
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	400 —	408 —
kolei Karola Ludwika	215 —	217
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 —	283 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 75
„ Stanisławowa	44 —	46 —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 70	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 1 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	410 —	420 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 10	97 80
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 60	97 50
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 60	97 30
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 80	102 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 1 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	101 —
4½% „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 50
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 1 sierpnia.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	98 40	98 60
4 2/10% srebrna	98 40	98 60
4% złota austryacka	122 50	122 70
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 55	121 75
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 50	96 20
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 65	97 15
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 10
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 40
4% „ „ „ „ „ 1889	116 50	117 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 60
5% „ „ „ „	101 30	101 60
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	95 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 40	100 90
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 50	128 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 25	97 25
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 10	89 10
4% „ „ nieopod.	95 30	96 30
3% „ południowej	155 35	155 35
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 —	96 —
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	163 50	164 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	137 —	138 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	468 50	470 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	448 —	449 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	416 —	426 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 50	251 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1008	1012
Unionbanku 200 „	264 75	265 75
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3180	3195
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 50	187 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 —	280 50
„ państwowej 200 „	351 25	352 —
„ południowej 200 „	100 —	109 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	204 —	205 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	203 —	204 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	82 20	82 90
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	211 —	212 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	— —	— —
„ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	197 25	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	151 —	152 —
„ regul. Cisy	142 75	143 25
austr. regul. Dunaju	127 20	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 50	173 —
serbskie 100 frankowe	39 40	39 60
tureckie	67 50	68 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 80	10 20
kredytowe z r. 1858	197 10	198 —
miasta Krakowa	25 80	26 40
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 30
„ „ węgierskie	12 —	12 70
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	46 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 91	9 92
Funty szterlingi angielskie	12 42	12 47
Marki niemieckie	61 07	61 15
Ruble papierowe	133 25	135 25

NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA
między **Krakowem**
a miejscami kąpielowemi: **Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).**

ze stacyi	Odjazd o godzinie		Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie		Czas jazdy (godz.)	PRZEZ	I. kl. złr.	ct.	II. kl. złr.	ct.	III. kl. złr.	ct.	UWAGA.
KRAKÓW	8^{25}	rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29}	popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha Bonarkę	3	83	2	55	1	28	⨯) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44}	„		1^{32}	„	5	„ „	3	36	2	24	1	12	⨯)
	7^{05}	wieczór		11^{51}	w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	⨯)
	8^{25}	rano	Rabka	12^{38}	popołud	4	Podg.-Płaszów-Sucha Bonarkę	3	83	2	55	1	28	⨯) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{14}	„		1^{41}	„	5	„ „	3	36	2	24	1	12	⨯)
	7^{05}	wieczór		12^{04}	w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	⨯)
	7^{07}	rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14}	popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		5^{02}	„	6	„	5	36	3	57	1	79	
	10^{55}	w nocy		6^{09}	rano	7	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{04}	wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{11}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano	Muszyna-Krynica	1^{34}	popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38}	przedpoł.		6^{23}	wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{30}	rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI do 30/IX.
	7^{07}	rano	Iwonicz	2^{12}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	96	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{26}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{12}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedpoł.		9^{43}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{26}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07}	rano	Rymanów	2^{25}	popołud.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	*)
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55}	w nocy		7^{38}	rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/IV. do 30/IX.
	7^{07}	rano		2^{25}	popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38}	przedpoł.		9^{58}	w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20}	w nocy		7^{38}	rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20}	w nocy	Drohobycz-Truskawiec	† 9^{27}	przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55}	„		1^{22}	popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55}	„		11^{17}	przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

⨯) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. 11^{17} przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.